TYGODNIK
ROLNICZY I PRZEMYSŁOWY,

PRZEZ

Adama Kasperowskiego.

Ner 17. Rok drugi.

WE LWOWIE DNIA 22. KWIETNIA 1839.

Wychodzi co tydzień w Poniedziałek arkusz druku.— Zamówić można w każdym czasie na najbliższéj poczcie lub w głównym pocztamcie we Lwowie, za wskazaniem miejsca dokąd odsełać.— Kosztuje rocznie 10 Złr. M. K. niekopertowany, w kopercie i pod własnym adressem, 10 Złr. 48 kr.— Zeszytów zebranych dostanie po téj saméj cenie w księgarni P. Millikowskiego we Lwowie, Stanisławowie i Tarnowie.

Pisma nadsełane pod adressem Redakcyi przyjmuje taż księgarnia we Lwowie.

ROLNICTWO.

O SADZENIU KARTOFLI OCZKAMI.

W naszym kraju, gdzie wiele rzeczy w gospodarstwie jest nowością, każde wprowadzenie takowéj znajduje przeciwników. W roku przeszłym pisałem w »Tygodniku« Nrze 22: »O sposobie sadzenia kartofli oczkami«, co nie jest nowiną dla wielu u nas, a powszechnie przyjętym sposobem w Czechach i w niektórych okolicach Niemiec. Zbytek jednak i taniość kartofli u nas odprowadzały wielu od tego sposobu sadzenia, nie dopuszczając nawet, że podobny sposób mógł być z korzyścią, pomimo że w drogie lata kupno kartofli na wysadzenie staje się dla wielu uciążliwém. W dowodzeniach przeciw podobnemu sadzeniu przytaczano naprzykład matkę, która gdy więcéj dostarczy pożywności dziécięciu, toż dorodniejszém być może; i że natura

niedaremnie dała tyle mięsa w koło oczka; także, iż nie mogąc być pewnym przyjaźnéj pory roku lepiéj jest posadzić całą kartoflę, bo ta mając więcéj oczek i więcéj pożywności w stanie całkowitym, tém pewniéjszy może plon wydać. Na to odpowiadałem, że zostawić więcéj pożywienia z kartofli oczkom, niż potrzebują, bez użycia reszty w gospodarstwie, jest marnotrawstwem, a natura nie ograniczyła téj pożywności w kartoflach dla oczek, bo często przy téj saméj liczbie oczek mała kartofla się rodzi, a z niéj gdy rola dobra i pora roku sprzyjająca, wielkie wyrodzą się dzieci. U ludzi i u zwierząt zbytek pokarmu szkodzi. Zaród (*embrio*) życia w oczku jest tak małym jak każdego zboża, a jeżeli tak małe ziarno zboża wystarczy na wyżywienie swego zarodu czyli kulca, czemużby tak wielkie ciało jak kula karabinowa w koło oczka czyli swego kulca nie miało wystarczyć na wyżywienie jego, tém więcéj, iż życie oczka więcéj zależy od roli, roślinnéj ziemi (*humus*) i pory roku, która żywiołów dostarcza, niżeli od mięsa kartoflowego, które tylko wody roślinnéj dostarcza i niejako broni oczka od zeschnięcia przed zejściem gdyby posuchy wypadły. Wszakże kulec czyli *embrio* zboża, bardzo mało ma swojego mięsa i wilgoci, ale tylko najwięcéj wilgocią zewnętrzną i rolą żyje i rośnie. Wszakże z kulca kartoflowego, oderwanego od matki, będzie kartofla, jeżeli mu wszystko sprzyja, i często napotykamy kartoflę matkę zdrową, chociaż z oczek powyrastały dzieci. Widać ztąd, że to mięso kartoflowe nie jest warunkiem bezpośrednim do życia kulca, bo kartofle wyrzucone na powierzchnię nie rodzą. Wieleżto nasion i kulców oderwanych od matki rodzi dostatecznie. Nareszcie wszystkie te oczka w całéj kartofli obrócone do ziemi nie wykulczą się i jakby stracone uważać można dla gospodarstwa; prócz tego wiele oczek wykulczonych na jedném miejscu potrzebuje wiele pożywności z roli, któréj gdy rola nie wystarczy, lub pora roku nie odpowie stosownie, kartofle będą małe. Jeżeli zaś oczek będzie na téj saméj przestrzeni mniéj niż oczek w całkowicie sadzonych kartoflach, to rola dostarczy pożywności i do wzrostu pomoże. Kraje, które od nas wyżéj stoją w rolnictwie, dawnoby już zarzuciły ten sposób, gdyby nie był korzystnym, a jeżeli kto u nas ten sposób naśladuje a nie dopełnił potrzebnych warunków, to jest posadził na złéj lub źle uprawionéj roli, lub źle obchodził się z oczkami, sobie tylko powinien winę przypisać nie sposobowi, i swojego pojedyńczego krótkiego doświadczenia nie powinien uważać za ostateczny wyrok do naśladowania.

W Mikulińcach, dobrach barona Konopki, robił pan Pomazański, rządca tych dóbr, doświadczenie bardzo dokładne, i z tego przysłał do »Tygodnika« wykaz w tych słowach:

»Czyniąc zadosyć wezwaniu WPana, do»noszę, że z 10ciu korcy kartofli wybie»ranych białych zrobiono oczek korcy pięć »garncy 24, a cztéry korce 8 garncy mię»sa kartoflowego zostało, które dano do »brahy, bo już pod tę porę w gorzelni za»cieraliśmy zboże. Temi oczkami zasadzo»no na ryzie pięciumorgowéj (która miała »rzędów podłużnych 151) rzędów 43, a »zatém mniéj niż na trzeciéj części pięcio»morgowéj ryzy. W czasie sadzenia oczek »piérwszych dni maja ziemia była na 9 »cali tak jak popiół sucha, a że posucha »po zasadzeniu tém jeszcze parę tygodni »trwała, tedy oczka, mające w sobie o»czywiście mniéj wody niż cała kartofla, »zupełnie były zeschły, i już nie miałem »nadziei, aby się dobry skutek z téj próby »okazał. W krótce ciepłe dészcze obu»dziły w tych uspionych już cząstkach ży»cie i powschodziły one, jednakże o dwa »tygodnie później niż całe kartofle. Trwa»jące przez cały czerwiec dészcze, sprzy»jały w ogóle plonowi kartofli w upłynio»nym roku, zatém rozumié się i próbie

»oczek. Z początkiem października nać na »roli całemi kartoflami zasadzonéj już by- »ła z-żółkła, na oczkach zaś aż do dnia wy- »kopania kartofli, to jest do dnia 15 paź- »dziernika była zieloną i w takim stanie »przymrozek ją zwarzył.

»Skutek taki wypadł: na 1/3 ryzie pię- »ciomorgowéj zasadzono oczek korcy 5 »3/4 a zebrano kartofli niezmiernie dużych »korcy 150; na 2/3 ryzy téj saméj wysa- »dzono całych kartofli 60 korcy (bo my »gęsto sadzimy) a zebrano z tych drobniéj- »szych kartofli, o połowę mniéjszych niż »z oczek, korcy 550.

»Widoczną tedy jest rzeczą, że oczko- »wanie kartofli zasługuje na naśladowanie.»

(Podpisano) *Pomazański.*

Z tego pokazuje się, że oczka wytrwa- ją na posuchę dwa tygodnie w ziemi bez stracenia siły rozpłodu, a jeżeli późniéj wzeszły, to nie stanowi tyle na płon, bo i w zbożu doświadczamy, że posuszna jesień daje dobrą oziminę. Podobna posucha po zasadzeniu w piaskowéj roli szkodziłaby oczkom, bo taka rola więcéj się rozgrzéwa i wilgoć wysusza niż czarna. (*) Ale w takim razie lepiéj jest wcześniéj sadzić, póki rola zawiéra wilgoć zimową. Rola piaszczysta, która ma spód gliniasty, utrzy- ma także dostateczną wilgoć i do skulcze- nia pomoże.

Że nać z oczek do 15 października by- ła jeszcze zieloną względnie naci całych kartofli, to nie przeszkodziło do plonu; a gdyby była wiosna nie posuszna, toby to opóźnione zejście nie nastąpiło i nać by- łaby równie w swoim czasie pożółkła, a może i lepszy byłby plon, gdyby były ocz- ka wcześniéj wzeszły. O ile więcéj sprzy- jała rola oczkom, niż całym kartoflom, dowodzi wielkość kartofli, bo taż sama si- ła roli działała na mniéj oczek pojedyń- czych, kiedy w całych kartoflach udziela- ła się na tyle oczek razem, z których i nie wszystkie zeszły i kartofli mało wy- dały. Rozbierzmy jednak korzyść ekono- miczną:

Na wysadzenie jednéj ryzy trzebaby kartofli 30 korcy, a z tego byłoby oczek 17 1/4 korcy, które mniéj robocizny na wysadzenie potrzebują niż 80—90 korcy całych kartofli. Przypuśćmy że oszczę- dzona robocizna na wysadzenie mniéjszéj ilości oczek wyjdzie na oczkowanie i sta- ranniejsze sadzenie, zostaje w zysku o- szczędzona ilość kartofli, które gdy kupić potrzeba, często w kłopot wprowadzą go- spodarza, i zostają wykrojone kartofle, które wartość swoję znajdą w gorzelni. Prócz tego w wielu dobrach trafia się na wiosnę ludność wiejska potrzebująca zapo- mogi, którą dać potrzeba; ta odkłada dług na jesień, co najczęściéj przepada; lepiéj zatém prócz powinnéj robocizny resztę za gotowe pieniądze wynajmować, przez to pomaga się sobie i gromadzie i nie prowa- dzi rachunków niepotrzebnych. Jeżeli co do przestrzeni podobne sadzenie nie od- powiada, to każdy gospodarz zastosuje się do tego, czego ma więcéj do zbycia, pola lub pieniędzy na kupno brakujących kartofli na wiosnę, i czyli jego ludność stosownie do przestrzeni i ilości kartofli potrzebnych na wysadzenie wystarcza.

(*) Było zdanie pewnego gospodarza, że czarna ro- la cieplejsza niż piaszczysta, dla tego że czarny kolor przyciąga promienie słoneczne.

Odpowiedź: Wszakże ciała rozgrzewają się więcéj w skutek swojéj natury, czyli jakiemi są przewodni- kami, a przez to więcéj wiążą ciepła, niżeli w skutek przyciągania promieni, bo rozumiém, że czarna bawełna mniéj się rozgrzewa niż biały ka- mień. W okolicach Podola późniéj rola wysycha niż w okolicach piaszczystych, dla tego na Podo- lu więcej chwastu i trawy w zbożu, bo im wil- goć sprzyja więcéj niż na piaszczystych grun- tach.

OGRODNICTWO.

O CHOWIE DRZEW OWOCOWYCH.

(Wyimek z dzieła P. Jahna.)

(Ciąg dalszy.)

Co zachować potrzeba przy wykopywaniu drzew.

Najwięcéj na tém zależy, ażeby korzenie, szczególnie włosowate korzonki, najlepiéj zachować; trzeba zatém ziemię z ostrożnością od korzenia odgarnąć, żeby nie uszkodzić. Dla tego należy ziemię przynajmniéj na pół łokcia obkopać, a niżeli się wyjmie naznaczyć stronę wschodowę, ażeby drzewko na nowém miejscu ku téj saméj stronie sadzić.

O obcinaniu drzewa pod czas przesadzenia.

Gdzie tylko korzeń był uszkodzonym, trzeba go za blizną uciąć; ucięcie ma być od spodu, ażeby takowe na ziemi leżało. Korony nietrzeba bardzo szanować, a czém króciéj się utną gałązki, tém lepiéj późniéj pędzić będą. Drzewo ma w piérwszym roku z korzeniami do czynienia i mało soku w górę wypędzi.

Korona szkółkowego drzewa ma zwykle trzy, cztéry, albo pięć głównych prętów, które jéj kształt formują i z których inne gałązki powstają. Jeżeli te grube gałązki są pewnéj objętości, i już niejaką formę pokazują, trzeba je zostawić, bo z tego będzie drzewo z regularną koroną.

Drzewo, które ma tylko dwie gałązki, nie obiecuje pięknéj korony; jeżeli jednak są zdrowe drzewka, to można je uciąć, do trzech lub cztérech oczek, a drzewo mocne uformuje piękną koronę. Czém mniéj ma drzewo gałązek w przesadzeniu, tém lepiéj się przyjmuje, a co zwykle bywa zaniedbaném.

O sadzeniu drzew.

Dobre postępowanie w sadzeniu drzewa jest koniecznym warunkiem przyszłéj dobroci onegoż. Drzewa do sadzenia przeznaczone, powinny mieć trzy lub cztéry łokcie (prócz korony) wysokości, cal lub półtora grubości. Dół, w który drzewo ma być wsadzone, powinien mieć 1 1/2 do 2 i pół łokcia szerokości, a głębokości na łokieć. Dobrze jest dla drzew, które na wiosnę mają być sadzone, w jesieni dół wykopać, ażeby ziemia powietrzem i wilgocią zimową przesiąkła.

Czém twardsza ziemia, tém większe mają być doły. Wyrzucając z dołu ziemię, trzeba urodzajną od martwéj oddzielić, ażeby tą lepszą korzenie obsypać. Jeżeli zły grunt, to trzeba innéj ziemi na korzenie nawieźć. Błoto z drogi jest także dobre; ziemia do obsypywania korzeni ma być z kamieni wyczyszczona; w dół wbija się najpierwéj kół, wysypuje dół ziemią, aż pod korzenie drzewa, wstawią na to drzewo, obsypuje korzenie dobrą ziemią, obciska z lekka rękami, lub nogą, ażeby ta do korzeni przystawała.

Skoro korzenie są dobrze ziemią pokryte, trzeba je piérwéj mocno wodą zlać, niżeli się je resztą ziemi przysypie. W koło drzewa ma być mała wklęsłość, ażeby w téj dészczowa woda się zbiérała. Skoro drzewo osadzone, trzeba takowe skrętkami wierzbiny albo brzeziny do koła przywiązać.

Nie trzeba drzewa głębiéj osadzać, niż stało w szkółce; drzewa głęboko sadzone sięgają korzeniami martwéj ziemi, a ciepło i powietrze mało na nie działa.

O zakładaniu sadów.

Wysadzając drzewami pewną przestrzeń ogrodu, należy dla porządku drzewa w rząd wysadzać, ażeby te formowały ulicę.

Główne rzędy mają być tak wysadzone, ażeby słońce południowe na nie działało i jedno drugie nie cieniowało; prócz tego trzeba te różne gatunki drzew owocowych tak ustawić, ażeby drzewa, które się mało rozszérzają, stały pomiędzy temi, które szeroką koronę pędzą. Wysadzanie w rzędy mogłoby być następujące:

a	*b*	*c*	*d*
	e	*f*	*g*
h	*i*	*k*	*l*

Przy a, c, e, g, posadziłbym jabłka, a przy b, d, f, gruszki. Jeżeli ma być sad z jabłek i gruszek złożony, to odległość pnia jednego od drugiego powinna być na 20 łokci, jeżeli z drzew pestkowych, dosyć dwanaście łokci. Kto chce mieć ziarnowe i pestkowe drzewa razem pomieszane, to trzeba je tak ustawić, jak litery *a*, *b*, pokazują, gdzie litera *z* pestkowe posadzić.

a	*z*	*b*	*z*	*a*
z	*b*	*z*	*a*	*z*
b	*z*	*a*	*z*	*b*

Odległość na 15 łokci będzie dostateczną. Zdaje się, że odległość 15 do 20 łokci jest za wielka, lecz po kilku latach nie wyda się taką. Wielkim jest błędem w zakładaniu sadów, kto drzewa za gęsto ustawia, bo te nigdy ani wielkości, ani owoc dobroci nie uzyska, jeżeli je powietrze i słońce dobrze nie otaczają.

O czyszczeniu drzew.

Gdy młode drzewa puszczają gałązki od spodu, trzeba takowe obcinać; także te gałązki, które za nadto wystają, ażeby koronie nadać dobrą formę. Gałązki owocowe trzeba także młodym drzewkom przykrócać, ażeby drzewo w piérwszych latach nie wysilało się w owoc, ale nabierało siły. Gdy młode drzewo pędzi w grube pręty i zdaje się jakoby swój wzrost więcéj w drzewo pędziło, nie trzeba się tém odstraszać, bo w pewnym wieku będą najlepsze owoce. Które drzewa późniéj rodzą, dowodzą zdrowego stanu, i takie dochodzą lat wielu. Drzewa, które wcześniéj rodzą, zwykle są chorowite, i prędko giną. Jeżeli kto chce sposobami drzewo do rodzenia przynaglić, nie powinien zbyt wcześnie zaczynać. Przyginanie niektórych gałęzi, ażeby wcześnie rodziły, nie szkodzi tyle co inne sposoby. Stare drzewa potrzebują czyszczenia w miesiącach lutym i marcu, kiedy niezdatne gałęzie można odcinać, i rany maścią zasmarować. Wilki, czyli gałęzie, które gdzie niegdzie pod koroną z pnia wyrastają, gałęzie które się krzyżują, także dziczki, które tak śmiało w górę pędzą, trzeba u dobrych i zdrowych drzew czasem odcinać, u starych zaś są te dziczki często pożytkiem, bo używając ich rozsądnie, można drzewo, które ma ginąć, tém odmłódnić i na wiele lat do rodzenia uzdolnić. Trzeba na to niektóre pręty na najsposobniejszém miejscu zostawić, a resztę razem ze staremi niezdatnemi gałęziami obciąć.

O utrzymaniu drzew.

Młode drzewa trzeba należycie do koła przywiązać; w jesieni pień słomą obwiązać, ażeby zające szkody nie czyniły, przed zimą co roku koło drzewa ziemię poruszyć, na wiosnę gnojówką podlać, (jagody tego nie potrzebują.) Gnojówkę trzeba pierwéj wodą rozprawić i trochę krowieńca domieszać; można także do beczki 130 do 150 garncowéj wsypać 1 1/2 garnca trocin rogowych, kosz krowieńca domieszać i zostawić na 48 godzin, żeby mieszanina ta skisła i tém podlewać. Można także i pomyje z mięsa wodą rozpuścić i tém podlewać; najlepsza jednak ziemia krwią nasycona i około pnia obsypana, woda zaś skisła lepsza niż świéża.

(Dokończenie nastąpi.)

CHÓW ZWIÉRZAT DOMOWYCH.

KUPNO SKOPÓW.

spekulacyja dla dzierzawców.

(Nadesłane.)

Bardzo mało dzierzawców kupuje drogo braki z owiec, i na oczekiwaniu rozpłodu traci korzyści z chowu tych zwiérząt pochodzące, gdy łatwiejsze kupno skopów, których tyle pod nożem rzeźnika za młodu ginie, prędsze i większe pożytki by przyniosło, jak następujący rachunek okaże: Przy staranném utrzymaniu bez siana i ziarna, tylko na dobréj słomie i pilném pojeniu, wyda wybrany skop dorosły wełny funtów 3, więc 200 skopów kosztujących 600 reńsk. mon. kon. wydadzą wełny 6 cetnarów, co uczyni po 60 złr. mon. konw. cetnar, 360 złr. mon. konw. Potrącić na uzupełnienie odeszłych 2/100 czyli za 4 skopy 12 reńsk. mon. konw., na jednego parobka 36 reńsk., na omokę 2 reń., razem 50 reńsk. mon. konw., więc pozostaje czystego zysku 310 reńsk. mon. kon. czyli 51 1/2 od 100. Kapitał wraca w całości od rzeźnika w rok lub dwa, nie trzeba ani doświadczonego owczarza, ani ciepłéj stajni, ani dobrego siana, i przy expiracyi posessyi nie przeszkadza liczna trzoda w wyborze nowéj dzierzawy.

S.

GOSPODARSTWO DOMOWE I FABRYKACYJE.

DOŚWIADCZENIE Z MLÉKIEM.

Pewien gospodarz napełnił kilka filiżanek jednakowych mlékiem od jednéj krowy. Przekonał się z tego, że mléko z początku dojone mniej dało śmietanki, niż mléko na końcu z krowy wydajane. Stosunek ten był jednak od różnych krów różny, tak, iż stosunek śmietanki w pierwszéj filiżance do ostatniéj był jak 1 do 16 a w przecięciu z różnych krów można liczyć jak 1 do 10 albo 12. Jeszcze większa była różnica w jakości śmietany, tak, iż z pierwszych filiżanek była świetana biała i cienka, a z ostatnich gęsta, masłowata i żółtawa. Po zebraniu śmietany pokazało się, że mléko piérwéj dojone było niebieskawe i wyglądało jakby wodą roztworzone, a mléko na końcu dojone, było żółtawe. Jak wielka z tego wynika przestroga dla gospodyń, żeby nie kontentować się wielością mléka, jeżeli która krowa wiele go daje; ale trzeba tę do samego końca wydajać, bo ostatnie mléko najlepsze.

Myszy wygubiać.

W *Allgemeine Zeitung* ogłosił pan Bogusławski z Wrocławia, jako środek nieomylny na wygubienie myszy: żeby mieszać kwas fosforowy z mąką, robić z tego gałeczki, albo namoczyć drobnéj pszenicy i po jednéj lub po dwie gałeczki albo ziarnka pszenicy wkładać do dziur myszych. Powiada, że roku 1831 czyniono to doświadczenie koło Wrocławia na łanie i przypatrywano się jak myszy z wielką skwapliwością zjadały tę pszenicę lub gałeczki i prawie na miejscu ginęły. Cała ta zaprawa użyta na 10 morgów magdeburskich kosztowała talara.

Znaczenie bielizny przez wypalanie.

Dotąd używane czernidła znikają przez czas na bieliźnie i udaremniają poprzednią pracę. P. Haule w Lar znaczy tym sposobem: Robi się stempel mosiężny lub

żelazny z wypukłemi literami do potrzeby. Miejsce przeznaczone do znaczenia, macza się roztworem z dwóch łótów cukru i jednego łóta wody i wysusza się. Rozgrzewa się stempel do pewnego stopnia (czego przez wprawę się nabywa) i wyciska znak na miejscu pierwéj zmoczoném, a potrzymawszy 2 do 6 sekund, okaże się znak wyraźny, brunatny, który ani płótna nie wypalił, ani się nie wypierze.

Malowanie dachów przeciw ogniowi.

Zmieszać jednę część piasku, dwie części popiołu, trzy części gaszonego z olejem tartego wapna i tą mieszaniną pomalować dach gątowy, piérwszy raz cienko, drugi raz grubiéj. Pokrycie to przylega doskonale do drzewa i nie zapali się.

Wnioski o przyszłéj cenie wełny.

(Z Allgemeine Zeitung.)

W Szląsku sądzą, że gdy teraźniejszy stan polityczny dotknął znacznie Belgiją, dokąd najwięcéj przychodzi wełny z Niemiec, Węgier i Polski, a upadek niektórych banków rzucił postrach na właścicieli fabryk wełnianych, z tego łatwo powstać może mały pokup wełny, tak na spotrzebowanie zwyczajne jak i na zapas. Przeszłoroczne zakupienia w celu zysku z podniesienia ceny wełny, są dotąd nie zbyte, i ci, którzy pożyczonemi pieniędzmi handel prowadzą, mogą być w kłopocie płacenia w oznaczonych terminach. Jednakże nie zdaje się, żeby podobny stan rzeczy, jak był w roku 1825, mógł nastąpić, bo teraźniejsze kupna nie były tak śmiałe i na nierozsądnéj zasadzie porobione, jak wtedy, i dla tego możliwiéj są ustalone i na trwałość cen policzone; nareszcie zatamowany handel z przyczyny niepłacących handlarzy, dotyczé się tylko niektórych i to w małéj części domów handlowych. W Anglii kwitną rękodzielnie wełniane, w Niemczech podnoszą się fabryki znacznie, a zatém przesilenie handlowe nie rozciągnie się tak powszechnie, a może tylko Frankfort nad Menem dotknie (gdzie tylko średni gatunek wełny kupują). Wrocławski jarmark może także doznać zmiany, bo ten wiele wełny dla Belgii kupuje; jednakże fabryki sukna nie ustaną i z tąd wełna tak wiele na cenie nie straci. Spodziewając się jednak, że do miesiąca czerwca stan polityczny się zmieni, a z nim i stan kupiecki inną przybierze postać, obawa zatém o zniżenie ceny wełny długo trwać nie może, i w Belgii handel nowego życia nabierze; sądzą nawet, że ceny tegoroczne się podniosą, jak już wiele wniosków na wełnie strzyży zimowéj się sprawdziło. Przypuśćmy, że zamieszanie polityczne w Belgii dłużéj się pociągnie, a z niém zatamowanie handlu; że z tego względu fabryki szląskie na czas ustaną; domy handlujące wełną będą zmuszone do wypłaty, a z tąd niektóre domy zniżą cenę wełny dla prędszéj sprzedaży, coż wtedy wyniknie? Oto produkujący nie chcąc stosować się do tych okoliczności i znacznie zniżonéj ceny, zatrzymają wełnę u siebie, co łatwo stać się może, gdy węgierskiej wełny, która znaczną gra rolę w handlu wełną, nié ma na składach pierwszéj ręki z kupna przeszłorocznego. Dawniéj leżały w Węgrzech zasoby całoroczne, właściciele nie chcieli po niskiéj cenie sprzedawać i na łasce przebiegłych stać kupców; teraz zaś nié mając wełny zapasowéj, do konkurencyi nie przystąpią, i do zbytecznego zniżenia ceny nie przyczynią się. W Niemczech, gdzie prawdziwe *złote runo* rośnie, doszły owczarnie do najwyższego stopnia, i nie będąc już w stanie powiększać ilości wełny, raczéj ją zmniejszać zaczną. Gdy dotąd jeszcze wielkie jest dopytywanie o wełnę szlachetną niemiecką, a ta więcéj dostarczyć nie

może, nie wątpliwie zatém, że wszystka wełna się sprzeda i cena nie spadnie; a jeżeli polityczne okoliczności otworzą ruch handlowy, można stawić dziesięć przeciw jednemu, że ceny tegorocznéj wełny wyżéj stać będą niż przeszłego roku.

O pokrzywach.

(Z Kwiatów czeskich.)

(Nadesłane.)

Ludzie najczęściéj uważają pokrzywę za nieużyteczny chwast i rolnicy ją wytępiają; ucieka więc ona na nieurodzajne miejsca i w cienie chrustów. A przecież jéj włókniasta łodyga wydaje nici, których Holendrzy z wielkim pożytkiem używają. Liść pokrzywiowy dopóki młody jest wcale przyjemnego smaku, chociaż się tylko gąsiątkom daje. Nasienie z pokrzywy dawane koniom z obrokiem, udziela im żywości i sierść ich czyni połyskliwą; a z korzonków téjże uwarzonych z dodatkiem ałunu wyciąga się piękna żółta barwa. Przytém pokrzywa na każdéj ziemi udaje się (potrzebuje dobréj i lekkiéj ziemi wiém z doświadczenia) nie jest pieszczona, wytrzymała jest na wszelkie odmiany powietrza, i sama się rozmnaża, a można ją w lecie pięć do sześć razy zbiérać. (Że u nas pokrzywy do rozpychania nierogacizny, wypasać się mającéj, posiekane i poparzane bywają używane; że pomieszane z inną paszą, krowom przysparzają mléka; że pomieszane nasienie pokrzywy z obrokiem, pomaga koniom na kaszel, to wiém z własnego doświadczenia; ale do wyrabiania włókna z pokrzyw, zachęcałbym ciekawe gospodynie, boby to dało nowy płód przemysłu; ktory usilnie starać nam się potrzeba, aby się w kraju naszym do najwyższego stopnia mógł podnieść.) A...

WIADOMOŚCI CZASOWE.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

Buraki zamiast siana. Pan Dombal doświadczał bardzo dokładnie, że 100 funtów buraków tyle pożywiają ile 45 funtów siana. Licząc każdy burak w przecięciu za 1 funt, znalazł, że pewna przestrzeń burakami zasiana, dwa razy tyle da pożywności, ile dobra łąka téj samej przestrzeni. Przytacza zdarzenie, że koń przyzwyczajony do buraków przenosił je nad siano z lucerny.

Powóz z pokojami. Nowy powóz wystawiono w Knightsbridge, w Anglii. Jest on 9 stóp széroki, 25 stóp długi, zawiéra dwa pokoje i wiele innych bardzo potrzebnych rzeczy. Wielki pokój jest w stylu eleganckim, gdzie znajdują się łóżka, krzesła, sofy i nawet piec. Powóz ten ma siedm okien i spoczywa na cztérech mocnych kołach. Pudło powozowe jest tak wysoko zawieszone, że nikt z piechotnych ani konnych zaglądnąć doń nie może. Tego powozu nie uważają za nowy wynalazek, ale jako wielki postęp w jego urządzeniu.

Sprostowanie.

W Nrze. 14. »Tygodnika« z r. b. na stron. 106, przed. 1, wier. 11 od góry sprostować należy, iż *płużek parobydlany w Szczércu nie* 19 *lecz* 10 *złr. mon. konw. kosztuje.*

We Lwowie, drukiem Piotra Pillera.